

GRZEGORZ ZACKIEWICZ

<https://orcid.org/0000-0001-9726-7163>

Wydział Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet w Białymstoku

Ad 1. Nie czując się na siłach, by oceniać dorobek współczesnej historiografii polskiej jako takiej, chciałbym pokusić się o kilka refleksji, które odnoszą się do dokonań badaczy zajmujących się dziejami XX w. Ogólna ocena wypada w tym przypadku niejednoznacznie, choć w moim przekonaniu mimo wszystko więcej było pozytywów aniżeli negatywnych zjawisk. Mankamenty współczesnej polskiej historiografii – niewątpliwe, chyba też relatywnie dobrze zdiagnozowane – to zresztą temat na odrębną analizę. Pragnę również zaznaczyć, że w dalszej części będzie mowa niemal wyłącznie o historiografii ziem polskich, bo taka – jeśli dobrze rozumiem – była intencja autorów ankiety.

Lista ważnych i wartościowych polskich prac z historii XX w., które ukazały się w minionym trzydziestoleciu jest długa, nie sposób ich wszystkich w tym miejscu wymieniać. Dzięki wysiłkom podejmowanym w wielu różnych ośrodkach naukowych, dużo więcej – choć oczywiście nie w takim samym stopniu – wiemy na temat struktur państwowych na ziemiach polskich, ruchów społecznych i politycznych, życia religijnego, stosunków narodowościowych czy losów Polaków za granicą. Powstało wiele cennych opracowań z historii dyplomacji i dziejów myśli politycznej. Gorzej chyba wygląda sytuacja w przypadku badań dotyczących życia gospodarczego, kultury (w tym popularnej), przemian obyczajowych i kilku innych, szczegółowych zagadnień, jednak tu także można byłoby wskazać wartościowe publikacje. Przynajmniej niektóre z prac, o których mowa, już teraz mogą uchodzić za klasyczne, o innych zapewne będzie można tak powiedzieć za jakiś czas.

Niezależnie od łatwych do zauważenia tendencji, gdy pewne tematy okazywały się dużo bardziej popularne niż inne, a zajmowanie się niektórymi kwestiami bywało wręcz modne, współczesną polską historiografię dziejów XX w. wyróżniała relatywnie duża różnorodność tematyczna. Towarzyszyła temu wielość form pisarskich i podejść metodologicznych. Nie wszystkie oczywiście nowatorskie propozycje i projekty badawcze

przyniosły pożądane efekty, a tradycyjnie pojmowana historia polityczna bynajmniej nie straciła racji bytu. Czasem mieliśmy do czynienia z nie-dobłą tendencją do bezrefleksyjnego kumulowania informacji, czemu nie towarzyszył namysł nad sensem ogłaszania ich drukiem. Niemniej jednak równocześnie było wiele zjawisk pozytywnych, a widoczny ferment intelektualny wydaje się być wart podkreślenia.

Na pewno istotnym osiągnięciem historiografii minionego trzydziestolecia okazało się owocne w wielu przypadkach podjęcie tematów, które przed 1989 r. były z racji ówczesnych uwarunkowań politycznych (i w związku z tym cenzuralnych) nieobecne lub też „źle obecne” w rodzimej historiografii. Oczywiście, niejako przy okazji, ukazało się wiele prac przyczynkarskich, a czasem nawet — z różnych zresztą powodów — niespełniających kryteriów naukowych, trudno jednak mieć wątpliwości, że transformacja ustrojowa stała się tu katalizatorem pozytywnych zmian i umożliwiła lepsze poznanie choćby dziejów relacji polsko-rosyjskich i polsko-sowieckich. Za niezwykle inspirujące uważam zwłaszcza dwie prace Andrzeja Nowaka: *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)* (Kraków 2001) oraz *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 — zapomniany appeasement* (Kraków 2015). Krakowski historyk wnikliwie scharakteryzował tu bowiem nie tylko kierunki polskiej polityki wschodniej i próby jej realizacji w pierwszych latach po zakończeniu Wielkiej Wojny, ale też zaproponował wymykające się stereotypom spojrzenie na skomplikowane relacje polsko-rosyjskie tych czasów. Ponadto Nowak przekonująco ukazał specyfikę ówczesnej sytuacji międzynarodowej, opisując trudności, na jakie napotykało młode państwo polskie, aby znaleźć trwałe miejsce nie tylko na mapie Europy, ale nawet w wyobraźni politycznej elit Zachodu. Ważnymi osiągnięciami najnowszej polskiej historiografii są też w moim przekonaniu: wieńczące wieloletnie badania autora, dzieło Wojciecha Materskiego *Na widencie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943* (Warszawa 2005) oraz dwuczęściowa, erudycyjna publikacja Marka Kornata *Bolszewizm — totalitaryzm — rewolucja — Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)* (Kraków 2003–2004). To oczywiście tylko przykłady odnoszące się do wybranej, szczególnie mnie zajmującej dziedziny badań, a istotnych osiągnięć na innych polach było, jak już wspomniałem, naprawdę niemało.

Odnosząc się do relatywnie dobrze mi znanej tematyki, a mianowicie dziejów ziem polskich w pierwszej połowie XX w., nie mam wątpliwości, że ważne miejsce we współczesnej polskiej historiografii zajmuje seria wydawnicza *Metamorfozy społeczne*. Warto dodać, że jeden z tomów, wydany pod redakcją Włodzimierza Mędrzeckiego i Janusza Żarnowskiego,

zatytułowany został *Spółeczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenie* (Warszawa 2015). Sam Mędrzecki jest autorem napisanej z rozmachem, fascynującej, choć nie wolnej od kontrowersyjnych tez, ale na pewno skłaniającej do pogłębionej refleksji książki *Kresowy kalejdoskop. Wędrówki przez ziemie wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939* (Kraków 2018).

Nawiązując do użytego w pytaniu sformułowania, za szczególnie inspirujące byłbym skłonny uznać również te książki, których autorzy zaproponowali dobrze sprofilowaną perspektywę porównawczą. Znamienitym przykładem jest tu zbiór studiów autorstwa Adama Barana, Grzegorza Motyki, Tomasza Stryjka i Rafała Wnuka, poświęconych antysowieckiemu ruchowi oporu na zachodnich rubieżach ZSRR po 1944 r. Książkę *Wojna po wojnie. Antysowieckie podziemie w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1953* (Gdańsk–Warszawa 2012) wyróżnia zarówno rozległość wykorzystanej bazy źródłowej, jak też pionierskie ujęcie tematu. To oczywiście nie jedyna godna odnotowania tego typu praca, raczej egzemplifikacja pewnej ogólnej obserwacji, którą na potrzeby tej ankiety czynię. Istotnym osiągnięciem współczesnej polskiej historiografii jest też choćby dwutomowe dzieło Włodzimierza Borodzieja i Macieja Górnego *Nasza wojna* (t. 1: *Imperia 1912–1916*, Warszawa 2014; t. 2: *Narody 1917–1923*, Warszawa 2018). Wielka Wojna, jej geneza, ale też różnego rodzaju konsekwencje światowego konfliktu zostały tu ukazane z nietypowej raczej, wschodnioeuropejskiej perspektywy. Autorzy zaproponowali przy tym niekonwencjonalne cezury chronologiczne.

Na szczególne wyróżnienie zasługują, moim zdaniem, także te prace, których autorom bynajmniej nie w sferze deklaracji, ale w praktyce udało się wyzyskać możliwości, które daje umiejętne wykorzystanie w pracy historyka dorobku innych nauk społecznych. Nie zawsze podzielając punkt widzenia Marcina Zaremby w kwestiach szczegółowych, trudno nie docenić imponującej zarówno z uwagi na zakres podjętej problematyki, jak też ze względu na podejście metodologiczne i związany z tym interdyscyplinarny charakter opracowania, książki *Wielka trwoga. Polska 1944–1947* (Kraków 2012). Warszawski historyk, któremu przyświecało przekonanie, że „bez historii społecznej historia gospodarcza jest jałowa, a historia polityczna — niezrozumiała”, niewątpliwie dowiódł, jak duże możliwości na przyszłość otwierają tego typu badania. Z satysfakcją należy w tym kontekście odnotować, że pionierskie badania Dariusza Jarosza z zakresu historii społecznej PRL nie tylko były z powodzeniem kontynuowane przez tego historyka, ale też znalazły naśladowców.

Z podziwem — to rzecz jasna subiektywna ocena — spoglądam również na te książki z ostatniego trzydziestolecia, stojące na regale w moim mieszkaniu, których autorzy posiadli rzadką umiejętność pisania

w sposób zwięzły, a zarazem erudycyjny na tematy wielowątkowe, a więc z założenia nader skomplikowane. Punkt odniesienia może tu stanowić wydana już w III Rzeczypospolitej książka Romana Wapińskiego *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej* (Wrocław–Warszawa 1991). Z racji zainteresowań badawczych mogę tu wymienić takie choćby prace jak *Ruch anarchistyczny w Europie Zachodniej 1870–1914* (Warszawa 1994) Daniela Grinberga czy opracowanie Krzysztofa Kawalca *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939* (Wrocław–Warszawa 2000), ale to oczywiście tylko wybrane przykłady.

Szczególnie wartościowe wydają mi się również prace badaczy, którzy w sposób skrótowy, ale z uwzględnieniem całej złożoności omawianej problematyki podjęli trud wyjaśnienia przełomowych wydarzeń z relatywnie nieodległej przeszłości. Wzorcowymi przykładami są tu: *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990* (Kraków 2004) Antoniego Dudka oraz *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce: 13 XII 1981 – 22 VII 1983* (Warszawa 2006) Andrzeja Paczkowskiego.

Poza tym warto może jeszcze zauważyć, że na przełomie XX i XXI w. ukazało się też sporo dobrych i bardzo dobrych biografii (choć zapewne jeszcze więcej przeciętnych i słabych, więc teza o renesansie biografistyki jest dyskusyjna), wydano też drukiem wiele cennych materiałów źródłowych.

Ad 2. Wyrażana czasem, zwłaszcza na początku lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia opinia, że wraz z nastaniem ery wolności badań naukowych i otwarciem niedostępnych dotąd archiwów historię najnowszej Polski „trzeba będzie napisać na nowo”, bynajmniej nie znalazła odzwierciedlenia w rzeczywistości. Nieuniknionemu w nowych realiach usuwaniu białych plam towarzyszył proces, który umownie można byłoby określić jako „nadbudowywanie” obrazu przeszłości, mający charakter raczej ewolucyjny niż rewolucyjny. Sądzę, że także w kolejnych latach będzie to wyglądało podobnie.

Pobieżny nawet ogląd stanu badań — zaznaczam, że odnoszę to do pewnego tylko, najlepiej mi znanego wycinka współczesnej polskiej historiografii — skłania do refleksji, że jest wiele ważnych tematów, które ostatnimi czasy były jeśli nie wprost zaniedbane, to przynajmniej mniej popularne. Uznając za zjawisko dość naturalne, wyraźny zwłaszcza pod koniec XX w. spadek zainteresowania historią ruchów lewicowych, wydaje się, że nadszedł już czas, aby w szerszym zakresie takie badania podjąć. Zwłaszcza w odniesieniu do lewicy niekomunistycznej, bo na temat PPR i PZPR, a nawet KPP rzecz jasna napisano w ostatnim trzydziestoleciu niemało (choć tu też są duże możliwości prowadzenia dalszych badań). Nie sugeruję, że należałoby np. forsować potrzebę całościowej

reinterpretacji dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej czy też zachęcać kogokolwiek do napisania od podstaw pracy o wydarzeniach rewolucyjnych 1905 r. Uważam natomiast, że jest wiele kwestii, także dotyczących innych niż socjalistyczny i komunistyczny nurtów lewicy, które wymagają dalszych, pogłębionych badań. Wciąż też istnieje potrzeba kontynuowania wysiłków zmierzających do pełniejszego niż dotąd opisanie dziejów ruchu związkowego na ziemiach polskich, co w jakiejś mierze pokazał chociażby Jędrzej Chumiński (*Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999).

Ważnym i bardzo pożytecznym kierunkiem badań wydaje się być także analiza nastrojów i postaw, jak również aktywności politycznej niższych warstw społeczeństwa polskiego, zwłaszcza na prowincji. Jest to oczywiście zagadnienie trudno uchwytnie źródłowo, jednak nawet w odniesieniu do pierwszej połowy XX w. z wielu względów mimo wszystko dużo łatwiejsze do podjęcia niż w przypadku wcześniejszych epok. Jak bardzo obiecujący może być to nurt badawczy, przekonuje lektura imponującej z uwagi na wykorzystaną bazę źródłową wydanej niedawno pracy Piotra Cichorackiego, Joanny Dufurat i Janusza Mierzwy *Oblicza buntu społecznego w II Rzeczypospolitej doby Wielkiego Kryzysu (1930–1935). Uwarunkowania, skala, konsekwencje* (Kraków 2019).

Na kontynuację z pewnością zasługuje wiele wątków, które w syntetycznej formie przedstawił Janusz Żarnowski w pracy *Polska 1918–1939. Praca, technika, społeczeństwo* (Warszawa 1992). Wciąż brak opracowań, które w szerokim zakresie pokazywałyby społeczne konsekwencje I wojny światowej na ziemiach polskich. Niewykluczone zresztą, że nadszedł już czas, aby dokonać pogłębionego bilansu niewątpliwych dokonaniań, ale też porażek i zaniechań II Rzeczypospolitej w różnych sferach życia społecznego, gospodarczego i politycznego.

Na pewno na wnikliwe badania zasługują uwarunkowania i różnorakie następstwa przeprowadzonej przez komunistów reformy rolnej, powojennej odbudowy kraju czy też przebieg „kolonizacji” Ziemi Zachodnich po 1945 r.

Należy kontynuować prace badawcze na temat oporu i przystosowania społecznego w PRL. Nadal chyba zbyt mało wiemy na temat tego, jakie było w Polsce rzeczywiste poparcie dla komunizmu (ale też konkretnych działań podejmowanych przez ówczesne władze) w różnych okresach. Do napisania jest wiele biografii, zwłaszcza w przypadku postaci odgrywających istotną rolę społeczną i polityczną po II wojnie światowej. Jak się wydaje, sporo jest do zrobienia na polu badań z dziedziny historii gospodarczej. Kluczowe wydaje się tu poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, czy i kiedy — a jeśli tak, to do jakiego stopnia i w jakich

dziedzinach — mieliśmy w dwudziestowiecznej Polsce do czynienia z pogłębianiem zapóźnienia cywilizacyjnego, a kiedy z modernizacją. Również jednak na gruncie klasycznie pojmowanej historii politycznej nie zabraknie ważnych i interesujących tematów badawczych do podjęcia. Warto np. uświadomić sobie, że choć od dawna dysponujemy całościową, wnikliwą analizą myśli politycznej Obozu Zjednoczenia Narodowego pióra politologa Jacka M. Majchrowskiego, wciąż nie ma opracowania, które traktowałoby o strukturach i działalności OZN w latach 1937–1939.

Trudno też nie zauważyć, że powoli wkraczamy w epokę, kiedy możliwe staje się podjęcie na szerszą skalę badań nad życiem społeczno-politycznym Polski lat dziewięćdziesiątych XX w.

Na pewno nie miały wpływ na możliwość realizacji różnych przedsięwzięć badawczych będą miały ogólne uwarunkowania, w tym oczywiście finansowe, wynikające ze zmian instytucjonalnych, którym w ostatnich latach podlega i jak można sądzić, nadal będzie podlegać nauka polska. Za Mariuszem Mazurem można powtórzyć, że ostatnio często „pojawia się pytanie o pragmatyzm objętości książki”. Obawy, jakie się w związku z tym pojawiły są powszechnie znane, a wszechobecna „punktoza”, by użyć potocznego acz niezwykle popularnego w środowisku historyków określenia, stanowi tu swoisty symbol.

Dużym, a nie zawsze chyba dostrzeganym problemem jest dokonujący się na naszych oczach zanik sztuki pisania recenzji (recenzje, jak wiadomo, się „nie opłacają”). W efekcie, przy tak gigantycznej ilości publikacji, które co roku trafiają do obiegu naukowego, dobre prace mniej znanych autorów pozostają często niedocenione, a z kolei książki, które z uwagi na swój niski poziom naukowy w ogóle nie powinny się ukazać, nie spotykają się z należytą krytyką. Bez solidnych, krytycznych recenzji trudno sobie wyobrazić owocną debatę naukową na jakikolwiek temat.

Ad 3. Historiografia Polski oczywiście nie jest, nie może być i w dającym się przewidzieć czasie nie będzie wspólna. Zwłaszcza jeśli chodzi o wiek XX. Wynika to z faktu, że środowisko naukowe historyków jest nad Wisłą mocno podzielone w swoich politycznych sympatiach, a proces ten, moim zdaniem, będzie się raczej pogłębiał niż ulegał osłabieniu. Uważam przy tym, że nawet dość zasadnicze różnice ideowe czy światopoglądowe, skądinąd naturalne w spluralizowanym społeczeństwie, nie są aż tak wielkim problemem, o ile ich głosiciele kierują się w swojej pracy rzetelnością naukową, a dorobku innych autorów nie dyskwalifikują *a priori*. Można też dodać, że spory ideowe wśród polskich historyków nie są czymś nowym, miały — jak wiadomo — miejsce i w czasie zaborów, i w II RP.

Sądzę też, że w historiografii doby obecnej wciąż jest miejsce na syntezy dziejów Polski. Zarówno te „wielkie”, obejmujące wielowiekowe

okresy historyczne, jak i te obliczone na nieco skromniejszą skalę, co nie znaczy, że mniej wartościowe. O tym, że takie prace mogą powstawać, są ważne i chyba też oczekiwane nie tylko przez zawodowych historyków, świadczy relatywnie duża popularność pisanych w tej właśnie konwencji książek dotyczących XIX i XX w. autorstwa niemałej grupy znamienitych badaczy, takich jak Czesław Brzoza, Andrzej Chwalba, Antoni Dudek, Andrzej Friszke, Andrzej Paczkowski, Andrzej Sowa czy nieżyjący już Paweł P. Wieczorkiewicz.

Ad 4. Trudno mieć wątpliwości, że zmieniająca się rzeczywistość społeczno-polityczna czy, szerzej, zmiany cywilizacyjne w istotny sposób wpływają na role społeczne pełnione przez historyków. Choć zabrzmiało to dość pesymistycznie, sądzę, że w najbliższym czasie historiografia będzie w coraz mniejszym stopniu oddziaływała na opinie i wyobrażenia ludzi. Umasowienie edukacji przyniosło jej nieuniknione spłytenie, a nałożyły się na to jeszcze różnego rodzaju zmiany kulturowe, których skutki obserwujemy na co dzień. W dobie internetu słowo pisane, a już zwłaszcza tekst naukowy powoli staje się niestety anachronizmem. Nie znaczy to oczywiście, że należałoby się z takim stanem rzeczy łatwo pogodzić. Warto chyba jednak mieć świadomość, że swoista ortodoksja i zamykanie się w wieży z kości słoniowej to także droga donikąd.

W nowych czasach, które nadeszły, historyk nadal ma ważną rolę społeczną do spełnienia. Widziałbym ją po pierwsze w popularyzacji wiedzy historycznej, przekazywaniu istotnych treści w formie siłą rzeczy uproszczonej. Również, a może nawet przede wszystkim, z wykorzystaniem nowoczesnych technologii, nie przekraczając wszakże granicy „tabloidyzacji”. Potrzebne są nowoczesne muzea, ale też rzetelnie redagowane, specjalistyczne portale internetowe.

Nie mniej ważny wydaje mi się postulat reagowania na szerzenie się obiegowych opinii czy interpretacji, które z punktu widzenia profesjonalnych badaczy są bałamutne, nieakceptowalne czy wręcz szkodliwe. Warto dawać świadectwo prawdzie i przeciwstawiać się niebezpiecznemu przekonaniu, że bez znajomości warsztatu naukowego i żmudnej pracy w bibliotekach i archiwach można głosić opinie na każdy niemal temat z przeszłości, budować nieprawdopodobne teorie, zwłaszcza fantazje z gatunku *political fiction* i domagać się, aby takie projekcje zostały uznane za „równoprawne” na gruncie historiografii.